



Projekt „Media oknem na świat - warto zostać dziennikarzem” współfinansowany przez Unię Europejską ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego

Katarzyna Doczekalska

WIELKA (nie)WYGRANA!

Paulina Figińska to nastolatka ze Zduńskiej Woli, która wykorzystując ogromny talent, pokonała tysiące kandydatów w drodze do finału V edycji programu „You Can Dance”. Swą pasją i talentem zafascynowała miliony widzów oraz zdobyła serce jednego z jurorów-Michała Piróga. W rozmowie opowiedziała o swojej pasji, pracy i drodze do sukcesu.

Zaczełaś tańczyć w drugiej klasie szkoły podstawowej, początkowo należałaś do grupy „Modest”.
Co sprawiło, że zainteresowałaś się techniką modern jazz?

W „Modestcie” tańczyłam show dance i chyba właśnie to mnie ukierunkowało. Byłam dzieckiem i co chwilę zmieniałam decyzje, ale myślę, że ta była trafna. Obecnie tańczę właśnie modern jazz i contemporary.

Czy lekcje tańca to był Twój pomysł?

Jako dziecko tak naprawdę chciałam robić wszystko. To moja mama wpadła na ten genialny pomysł i chwala jej za to.

W tej chwili uczysz się tańca w Łodzi. Dlaczego już nie w Zduńskiej Woli?

Zespół „Modest” w Zduńskiej Woli się rozpadł. Wtedy uświadomiłam sobie, że nie umiem żyć bez tańca i że moje życie zaczęło się walić. Podjęłam decyzję, że muszę tańczyć i wybór był trafny.

Jak trafiłaś do szkoły Cube Dance i FnF?

Wcześniej jeździłam na zawody i na nich poznałam grupę taneczną, która zawsze mi się podobała. A że Łódź była najbliżej, tam postanowiłam się szkolić.

Masz już spore doświadczenie — występowałaś jako solistka, w duecie i w grupie. Co Twoim zdaniem jest najtrudniejsze?

Myślę, że taniec w grupie jest najłatwiejszy, dlatego że patrzy się na wszystkich, a nie na jedną osobę. Z kolei w parze wszystko zależy od zgrania się partnerów i to jest najtrudniejsze. Na scenie są dwie osoby i muszą zatańczyć tak samo. Kiedy tańczy się solo, można tańczyć jak się chce, nikt nie zauważy pomyłki w choreografii.

A propos choreografii — Ty sama też ją układasz. Czy w związku z tym myślałaś o roli nauczycielki? A może miałaś okazję się już z nią zmierzyć?

Tak, robiłam to nie raz i nie dwa, ale zdecydowanie wolałabym skupić się na sobie i własnym rozwoju. Niestety, czasy są takie, że jak człowiek chce się rozwijać, to musi na siebie zarabiać. Na razie chcę być tancerką, a nauką zajmę się na stałe, kiedy będę starsza i moje ciało zacznie odmawiać mi posłuszeństwa.

Jak dużo czasu spędzasz więc na sali treningowej jako uczeń?

Sporo czasu, choć ciężko mi określić, ile godzin. Wszystko zależy od tego, czy zbliża się sezon mistrzostw i trzeba się przygotowywać. Wtedy treningi są naprawdę długie i męczące.





Projekt „Media oknem na świat - warto zostać dziennikarzem” współfinansowany przez Unię Europejską ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego

Wspominałaś o planach na przyszłość. A kim byłabyś teraz, gdyby mama nie zaprowadziła Cię na lekcje tańca?

Kujonem [śmiech]. Żartuję. Ciężko powiedzieć, bo wtedy na pewno otaczaliby mnie zupełnie inni ludzie. W wieku 9 lat miałam różne marzenia, ale kiedy zaczęłam tańczyć, wiedziałam, że chcę być tancerką.

Na swoim koncie, mimo młodego wieku, masz już sporo sukcesów. Zdobyłaś wiele medali, wyróżnień, pracowałaś przy musicalu, doszłaś do finału programu „You Can Dance”. Co dla Ciebie jest największym osiągnięciem?

Myślę, że finał YCD jest moim największym sukcesem życiowym, bo jest podsumowaniem całej dotychczasowej pracy, właśnie tych medali i pracy w teatrze. Cieszę się, że w taki sposób to zostało podsumowane, ale to dopiero początek.

Skoro to dopiero początek, to jakie jest Twoje największe marzenie zawodowe?

Jest ich tyle, że nie wiem, czy zdążę je zrealizować do końca świata.

W takim razie powiedz o tym, które jest dla Ciebie najważniejsze.

Chcę wyjechać do Stanów i pracować z najlepszymi tancerzami na świecie, dostać się do megawielkiego projektu tanecznego i poznać Mię Michaels.

Wiele osób uważa Cię nie tylko za finalistkę, ale i za zwyciężczynię. Jak Ty się z tym czujesz?

Nie czuję się przegrana. Kuba jest świetnym tancerzem i było dla mnie ogromnym wyzwaniem zmierzyć się z nim w finale. Jadę z nim na Broadway, więc też zostałam nagrodzona.

A czy po finale YCD otrzymałaś jakieś oferty?

Ciągle ktoś do mnie dzwonił — a to sesja zdjęciowa, a to wywiady, a to warsztaty.

Jako tancerka niewątpliwie rozwinęłaś się w „You Can Dance”. A czy czujesz, że program zmienił Cię jako osobę?

Myślę, że się nie zmieniłam się, ciągle jestem tą samą dziewczyną. Ale program bardzo mi pomógł. Wiele się nauczyłam i na pewno dzięki niemu stałam się pewniejsza siebie.

Podobno w trakcie trwania programu długie godziny spędzałaś na rozmowach telefonicznych z mamą i przyjaciółmi. Miałaś momenty, kiedy chciałaś odejść?

Tak. Były takie momenty, że miałam dość i było mi obojętne, czy odpadnę. To był prosty tok myślenia: jak odpadnę, to super, bo odpocznę, a jeśli zostanę, to świetnie, bo jeszcze potańczę.

Wcześniej wykazałaś się ogromną determinacją, bo aż 11 razy brałaś udział w castingach. Skąd wtedy czerpałaś odwagę i pewność siebie?

Właśnie wcale nie byłam pewna siebie. Jeździłam, żeby się sprawdzić. Tak naprawdę nigdy nie udało mi się przejść precastingu, czyli etapu przed prezentacją przed głównym jury. Jadąc 10. raz, mówiłam sobie, że to ostatni casting. Zależało mi jedynie na opinii głównych jurorów, ale nie spodziewałam się takiej oceny.





Projekt „Media oknem na świat - warto zostać dziennikarzem” współfinansowany przez Unię Europejską ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego

Od jednego z jurorów usłyszałaś wiele bardzo ciepłych słów. Na forach internetowych spotkałam się z opiniami, że Michał Piróg Cię faworyzuje. Jak jego opinia wpływała na Twoją pracę w programie?

Tak, też to słyszałam nie raz. Myślę, że słowa Michała były szczere. Dawało mi to dużo siły, tak naprawdę to on mnie zbudował i był moim filarem. Zależało mi na jego opinii. Kiedy miałam kryzysowe momenty, przypominałam sobie, że we mnie wierzy i wiedziałam, że nie mogę go zawieść.

Jurorzy często zwracali uwagę na Wasze zdolności aktorskie. Masz już obycie ze sceną, dużą publicznością i teatrem. Może myślałaś więc o aktorstwie?

Hm, paru znajomych mówiło mi, że powinnam być aktorką. Zawsze podobał mi się ten zawód. Gdyby więc była jakaś rola, to chętnie bym ją zagrała.

Na razie jednak musisz skupić się na wyjeździe na Broadway. Czy już się do niego przygotowujesz?

Nie wiem jeszcze, kiedy jedziemy, ale chcę wykorzystać wszystkie szanse w Polsce na naukę, żeby się dobrze przygotować.

Niewątpliwie masz teraz swoje „5 minut”. Między innymi 27 czerwca wystąpisz na koncercie charytatywnym w Zduńskiej Woli. Czy jeszcze w jakiś inny sposób wykorzystujesz to, że stałaś się rozpoznawalna?

Cieszę się, że mogłam się pokazać. A czy wykorzystuję? Bardziej wykorzystuje się mnie [śmiech], dzięki czemu mogę występować.

Kilka miesięcy udziału w „You Can Dance” już minęło i musiałaś wrócić do domu. Ze względu na program przesunęłaś termin egzaminu maturalnego. Co teraz robisz i jakie masz plany?

Zobaczymy, co będzie. Jestem już po maturze, ale nie byłam do niej przygotowana. Nawet nie zdążyłam się zacząć martwić, dlatego że wróciłam w niedzielę, a w poniedziałek już zaczynałam egzaminy. Teraz czekam na wyniki... Nie wiem, co będę robiła, ale chciałabym wyjechać do Warszawy i tam działać. Myślę, że dla tancerza to jedyne miejsce rozwoju w Polsce.